

NAGRODA IM. IRENY SENDLEROWEJ „ZA NAPRAWIANIE ŚWIATA”



O BYCIU RAZEM I O PŁASZCZU OPOWIEŚĆ PROWINCJONALNEGO NAUCZYCIELA

RAZEM

W *Gogu i Magogu* Martina Bubera możemy znaleźć opowieść o wędrowce cadyka Dawida Bidermana z Lelowa do jego mistrza Elimelecha z Leżajska. Lelower odwiedzał go kilka razy w roku, ale mimo to pewnego razu zabłądził w lesie. Spotkał w końcu człowieka, który zaproponował mu, aby dalej poszli razem. Po krótkim czasie odnaleźli właściwą drogę. Wtedy człowiek ten zwrócił się do Dawida słowami - teraz już wiesz, co to znaczy: razem. A potem dodał: można wziąć dwa kawałki drewna, ociosać je i będą do siebie dobrze pasować, ale lepiej jeszcze, gdy do wklęsłości w jednym pasuje wypukłość w drugim. I to jest prawdziwe Razem. Opowieść ta miała i ma założycielskie znaczenie dla działań podejmowanych przeze mnie w Lelowie, gdzie mieszkam, i w Szczekocinach, gdzie pracuję jako nauczyciel języka polskiego. Dla mnie jest to opowieść o Polakach i Żydach, o potrzebie otwartości, o gotowości spotkania i rozmowy bez narzucania swoich racji i jednocześnie z zachowaniem własnej różnorodności. Odnajduję w niej główną ideę moich działań, a więc próbę łączenia polskiej i żydowskiej pamięci, lecz nie poprzez ociosywanie, lecz dopasowywanie i wzajemne dialogowanie.

Szczekociny odbyły bardzo długą i zawiłą drogę - od pustki i całkowitego zapomnienia do tworzenia corocznego Szczekocińskiego Festiwalu Kultury Żydowskiej Yahad-Razem i wydania kilku książek o szczekocińskich Żydach, od profanacji starego cmentarza, na którym w latach 80. zostały postawione szalety, do umieszczenia tablic pamiątkowych i pomnika poświęconego żydowskiej społeczności. Droga ta przekonuje mnie, że zmiana na lepsze jest możliwa. Działania przywracające pamięć o szczekocińskich Żydach, z których najbardziej cenię projekty edukacyjno-artystyczne, są zarazem spotkaniami dawnych i obecnych mieszkańców, młodzieży z Izraela i Szczekocin, społeczności lokalnej z własną pamięcią, uczniów z opowieściami przodków oraz ich sąsiadów, swoistym przekraczaniem czasu i przestrzeni. O tym, jak istotne znaczenie mają te działania, przekonały mnie słowa Jadzi i Celi, które urodziły się w Szczekocinach i przeżyły Zagładę. Powtarzały one, że dzięki temu, co robimy razem, mają siłę do dalszego życia, że po latach wróciły do Szczekocin, do własnego domu. Wróciły nie same, ale ze swoimi rodzinami. Obie moje starsze przyjaciółki nie doczekały dziesiątej edycji festiwalu, ale byli na niej ich bliscy. Głęboko wierzę w to, że spotkania te zmieniły wszystkich: szczekocińskich Żydów i ich podejście do Polski, mieszkańców Szczekocin i ich stosunek do przeszłości miasta, a także organizatorów festiwalu.

PŁASZCZ

W chasydzkich opowieściach o cadyku Dawidzie Bidermanie bliskie są mi wzmianki o płaszczu. Dowiadujemy się z nich, że mały Dawid oddał swój płaszcz biedniejszemu od siebie chłopcu. Według innego podania cadyk sam został okryty płaszczem przez chrześcijanina. Troska, dzielenie się, bezinteresowność wydają mi się istotne w portrecie Bidermana. Dla chasydów płaszcz ma szczególne znaczenie – każda opowieść jest według nich płaszczem tkanym dla Boga i w każdej z nich można odkryć skrawek Boskiego płaszczka. Moją działalność – zwłaszcza tę mającą wymiar edukacyjny – postrzegam jako proces tkania płaszczka, takiego, który spełnia dwojakie zadanie – z jednej strony odkrywa i odsłania, a z drugiej okrywa i osłania. Poprzez projekty upamiętniające żydowską społeczność staram się odkrywać prawdę o przeszłości małych miejscowości, skrywanych tajemnicach i trudnych tematach, odsłaniać nowe wartości, a wreszcie przywracać głos tym, którzy zostali zgładzeni lub musieli opuścić swoje miejsce urodzenia, tym, którzy ze zbiorowej pamięci zostali wykluczeni. Płaszcz Dawida Bidermana również okrywa i chroni słabszych, symbolizując tym samym troskę o innego, wrażliwość i gotowość pomocy. Do tkania takiego płaszczka zapraszam swoich kolejnych uczniów. Zadanie odkrywania i okrywania jest przekazywane przeze mnie następnym pokoleniom, co sprawia, że tkanie płaszczka staje się nieustannym procesem i nigdy nie przyjmie ostatecznej postaci.

SERCE

Nazwa „Lelów” wśród chasydów, jak pisał rabin Simcha Krakowski, wzbudza drżenie serca i symbolizuje miejsce pełne cudów. Chasydzi zmieniają tę nazwę na „Lo lew” – on ma serce, co oznacza, że Lelów ma serce, a tym sercem jest cadyk Dawid Biderman, który tu się urodził, żył i został pochowany na miejscowym cmentarzu. Moja działalność związana z tematyką żydowską ma również swoje źródło w sercu. Przede wszystkim w sercu mojego dziadka Kazimierza, który w czasie wojny pomagał Henrykowi Szaniawskiemu (Chaimowi Środzie), a następnie w moim spotkaniu z Szaniawskim i innymi ocalałymi.

Przywracanie pamięci o Żydach w Szczekocinach i Lelowie dało mi przede wszystkim serce – zdolność do empatii, większą wrażliwość na potrzeby drugiego człowieka i poczucie, że nie można pozostać obojętnym wobec słabszych i skrzywdzonych. Wszystkie realizowane projekty nauczyły mnie również zaangażowania, gotowości do działania, a także wiary w sens edukacji – wspólnotowego tkania płaszczka, przekazywania nici kolejnym pokoleniom z przekonaniem, że będą kontynuowały dzieło tworzenia i naprawy świata.

Razem, płaszcz, serce – te trzy słowa stały się wyznacznikami moich działań, mojej drogi życia. Najważniejsze jest dla mnie współdziałanie, dialog, edukacja i wrażliwość.

*Mirostław Skrzypczyk
Laureat XII edycji Nagrody im. Ireny Sendlerowej
„Za naprawianie świata”*

ORGANIZATORZY:



PATRONAT:



PARTNERZY:

